

KRYSTYNA KOZIOŁEK ORCID: 0000-0002-0727-1781
Uniwersytet Śląski

Nadmiar czytania, niedobór lektury

Abstrakt: Artykuł omawia współczesny status czytania w kontekście teorii i praktyki czytania. Zrozumienie pojęcia czytania polega na odwołaniu do istoty „bycia” (jako obiektu tekstowego) i „bycia” (jako tematu czytania). Wewnętrzna dynamika tej kategorii wynika z interpretacji różnych lub nawet sprzecznych treści i jakości, które kategoria ta opisuje. „Czytanie” nazywamy bowiem aktywnością afektywno-intelektualną czytającego; także praktyką kulturową zawartą w czytaniu, ale nie identyczną z nią; ponadto „czytanie” zwraca uwagę na zapisany tekst jako obiekt, który istnieje niezależnie; i wreszcie należy zwrócić uwagę na fakt, iż pojęcie czytania związane jest z listą tekstów, które musi znać instytucja edukacyjna, grupa społeczna lub środowiskowa.

Słowa klucze: czytanie, interpretacja, kreatywność, praktyki kulturowe

Reading excess, reading deficiency

Abstract: The article discusses the contemporary status of reading in the context of theory and practice of reading. Understanding the concept of reading is between being (a textual object) and being (reading subject). The internal dynamics of this category is due to the interpretation of different or even conflicting content and quality that it describes. We call the “reading” the affective-intellectual activity of the reading individual; cultural practice contained in reading but not identical with it; saved text as an object that exists regardless of its receipt; and finally a list of texts that must be known by an educational institution, social or environmental group.

Keywords: reading, interpretation, creativity, cultural practice

Smak jabłka bierze się z kontaktu owocu z podniebieniem, a nie z samego owocu; podobnie rzecz ma się w wypadku poezji, która bierze się ze spotkania wiersza i czytelnika, a nie z linijek znaków wydrukowanych na stronach książki. To, co jest kluczowe, to akt estetyczny, dreszcz, niemal fizyczna emocja, która przychodzi z każdym aktem lektury.

Jorge Luis Borges

1. CZYTANIE A LEKTURA

W tytule artykułu wprowadzam rozróżnienie dwóch procesów odbioru tekstu, określonych słowami „czytanie” i „lektura”. Na potrzeby argumentacji chcę uściślić, jak rozumiem te czynności, które czasem bywają stosowane synonimicznie, wymiennie. Czytanie to proces poznawczy, jedna z umiejętności nabywanych przez człowieka, która umożliwia odbiór informacji przekazywanych za pomocą języka pisanego. Czytanie należy do podstawowych środków komunikacji społecznej – i jak twierdzi Maria Cackowska „ułatwia proces porozumiewania się ludzi ze sobą nie tylko w życiu bieżącym, ale także przekaz doświadczeń między pokoleniami dawnymi, obecnymi i przyszłymi” (Cackowska 1984: 9).

Czytanie jest być może modelem percepcji w ogóle, gdyż operacje senso-twórcze, jakich dokonuje nieustannie nasz umysł, także we śnie, mają – jak się okazuje – najbardziej adekwatny wzorzec w procesie czytania. Czytanie, jak np. chodzenie, w żaden sposób nie jest aktem biernym. Pochłania wiele energii emocjonalnej, umysłowej, a nawet fizycznej. Czytanie wymaga wysiłku. Czytamy dużo, bardzo dużo, spędzając wiele godzin przed ekranami naszych smartfonów i komputerów.

Szybkość czytania jest wynikiem ćwiczenia i fizjologii (Koziółek 2017). Pierwszą fazą w procesie czytania jest bowiem chwila, gdy czytający otrzymuje na siatkówce oka wrażenie wzrokowe w postaci obrazu napisanych wyrazów. Stamtąd impuls za pośrednictwem nerwów dośrodkowych dociera do mózgu, gdzie dokonuje się analiza i synteza bodźców, czyli identyfikacja ich znaczeń. Oko podczas czytania nie porusza się równomiernie wzdłuż wiersza, lecz wykonuje ruchy skokowe, między którymi występują tzw. przerwy spoczynkowe. Liczba „skoków” jest zmienna i zależy m.in. od stopnia umiejętności czytania. W zależności od tego, jaką liczbę znaków graficznych obejmuje oko podczas jednorazowego „skoku” do przerwy spoczynkowej czytelnik identyfikuje znaczenia liter, sylab, wyrazów, zdań, strony zadrukowanej tekstem (tzw. czytanie fotograficzne). Rekordziści czytają ok. 12–14 tys. słów na minutę (przeciętnie czytamy ok. 250). Warto jednak zauważyć, że poziom rozumienia w czytaniu na czas u tych samych mistrzów wynosi średnio 50%. Czytanie szybkie osiągnęło tempo absurdałne. Ironicznie rozprawił się z modą na szybkie czytanie Woody Allen w zdaniu: „Byłem na kursie szybkiego czytania. Przeczytałem *Wojnę i pokój*. To było o Rosji”. Kiedy czytamy w internecie robimy to tak szybko, że nasz umysł uczy się czytania wyrwykowo i omijania zbędnych elementów. Często czytamy tylko nagłówki i oglądamy zdjęcia. Całe zapisane strony budzą niechęć. Pisze Marta Górzda:

Gdyby zsumować te wszystkie słowa – wyświetlane na ekranie komputera, które w ciągu dnia rejestruje duet oczy-mózg, to okazałoby się, że jestem bardzo odczytana. Przecież czytam mnóstwo blogów, a czasami – istne szaleństwo – czytam też wielostronicowe pdf-y. Czytam artykuły w serwisach interneto-

wych, a nawet informacje na żółtym pasku w Tvn24. Czyli czytam dużo (Górazda [bdw]).

Jakby w odpowiedzi na ten nadmiar, w Wikipedii pojawił się szablon, który użytkownik może umieścić w zbyt długich hasłach. Jest to żółta miotłka, oznaczająca sprzątaninę, komunikująca „za dużo dalszego czytania”. Według najnowszych badań naukowców z grupy „American Life Project” statystyczny nastolatek w wieku 12–17 lat wysyła i odbiera, czyli czyta ok. 60 SMS-ów dziennie. Ogrom informacji do przetworzenia, wysoka dynamika przyrostu informacji oraz niski stosunek sygnału do szumu, stanowią trudność w rozpoznaniu, która z przyjmowanych informacji jest istotna.

Klasyk już książki Nicolasa Carra: *Płytki umysł czy Cyfrowa demencja* Manfreda Spitzera dowodzą, że nadmiar czytania w sieci prowadzi do przeciążenia informacjami, wpływa na kłopoty z koncentracją (szczególnie jeśli chodzi o dłuższe teksty) oraz na jakość przetwarzania informacji. Również wielozadaniowość, do niedawna tak zachwalana, okazuje się mieć wiele negatywnych skutków, począwszy od niezdolności do głębokiej refleksji nad tekstem, a skończywszy na zmniejszeniu kreatywności interpretacji i własnej wypowiedzi.

Także u nas od kilku lat trwa dyskusja nad wpływem internetu na zdolności percepcyjne. Już w 2010 roku Jacek Dukaj opublikował wielokrotnie komentowany tekst „Za długie, nie przeczytam”, w którym stawiał tezę o dokonującej się wymianie kompetencji odbioru obszernych narracji wśród nastolatków (Dukaj 2010). Nie chodziło mu, jak dziś myślę, wyłącznie o długość tekstu, ale o jego sekwencyjność – podział na coraz krótsze akapity i rozdziały, zgodnie z kompozycją przekazów sieciowych.

W opozycji do takiego czytania znajduje się lektura, której znaczenia rozpościerają się między bytem (tekstowy obiekt) a byciem (czytający podmiot). Wewnętrzna dynamika tej kategorii wynika z przenikania się odmiennych lub wręcz skonfliktowanych treści i jakości, które opisuje. Nazywamy bowiem „lekturą” afektywnointelektualną aktywność czytającej jednostki; kulturową praktykę zawierającą się w czytaniu, ale z nim nietożsamą; zapisany tekst jako obiekt, który istnieje niezależnie od jego odbioru; wreszcie listę tekstów, których znajomości wymaga instytucja edukacyjna, grupa społeczna lub środowiskowa.

Lektura jako pozorny synonim czytania łączy więc jego antagonistyczne warianty: instytucję i doświadczenie, przymus i przyjemność, konsumpcję i kontemplację, pochłanianie i krytykę. Polszczyzna w nieprzeliczonych frazeologizmach przechowuje to opozycyjne rozumienie lektury: bierna, twórcza, krytyczna, relaksująca, powtórna, obowiązkowa, zakazana, zajmująca, nudna, pochłaniająca, urwana...

„Lektura” jako czasownik stała się w polszczyźnie synonimem czytania dopiero w XIX w. Wcześniej, śladem języków romańskich, oznaczała czytanie służące komentarzowi. Związek lub ścisłe sąsiedztwo komentarza wskazuje, że

„lektura” wymaga, inaczej niż „czytanie”, podwyższonej kompetencji w stosunku do tej, jaką daje podstawowa alfabetyzacja. Lektura uczy nas ujmowania świata w sensy, dzięki ćwiczeniu się w „analizie, interpretacji i wartościowaniu” tekstów. Wymaga to jednak czasu na czytanie. Słusznie podkreśla Lindsay Waters, że „zadaniem literatury jest rozregulowanie i podporządkowanie sobie czasu, stworzenie własnego rytmu” (Waters 2007: 6). Przeczytanie dziesięciu słów zabiera mi mniej więcej dwie sekundy, stosunkowo łatwo więc obliczyć, ile może zajmować czasu przeczytanie książki o znanej liczbie słów. Przykładowo Sońkę Ignacego Karpowicza powinnam przeczytać w niewiele ponad trzy i pół godziny. Fizyka czytania nie odpowiada jednak lekturze, a zwłaszcza jej złożonym rytmom i zmiennym tempom, które nie zależą od stopnia wykształcenia czytelnika bądź kursów szybkiego czytania, jakie przebył. Czytam zawsze dłużej lub krócej niż wielokrotność pięciu słów na sekundę. To oczywiste, że tempo nie ma wartości w procesie odbioru literatury, jeżeli nie towarzyszy mu rozumienie słów, zdań i większych sekwencji tekstu. Niestety, cyfrowi tubylcy „nawet gdy chcą, nie potrafią »przełączyć« sobie mózgu z powrotem: nabycie biegłości internetowych wyklucza zachowanie starej zdolności do lektury” (Dukaj 2010).

2. WOLNO WOLNO

Tak jak w innych dziedzinach życia, tak i w procesie lektury zmęczenie nadmierną szybkością doprowadziło do ruchów *slow*, do działań spowalniających tempo. W celu ocalenia refleksyjności i kreatywności zamiast bezmyślnej konsumpcji proponowana jest np. dieta 3 książek, w której chodzi o ograniczenie się do 3 powieści rocznie, przeczytanych wolno, nawet wielokrotnie. W swoistym manifestie powolnej lektury pt. *Time for Reading* z 2007, Lindsay Waters pisze:

Nowy program badań nad literaturą powinien mieć na celu poszerzenie czasu lektury. Czytelnik, jak pisarz, powinien stworzyć swój własny rytm. Przebiegamy niepostrzeżenie przez nasze lektury zamiast się w nich ociążać, pozwolić sobie na czytanie, które działa na zmysły poprzez doświadczanie słów (Waters 2007: 6).

Czytanie we własnym rytmie, odnalezienie tego rytmu wymaga wprawy i somatycznego zaangażowania. Miłośnik górskich eskapad doskonale rozumie, czym jest odnalezienie własnego tempa wspinaczki. W innym rytmie zdobędzie szczyt piechur nastawiony na kontemplowanie każdego etapu drogi, w innym ten, dla którego ważna jest nie droga, lecz cel. Odnalezienie swojego rytmu gwarantuje większą wytrzymałość fizyczną i doznawanie przyjemności, dzięki mądrym wysiłkowi. Spowolnienie lektury jest niezbędnym warunkiem swoistej bliskości z tekstem, aby osiągnąć stan, który Friedrich Nietzsche tak określał:

Taka książka, takie zagadnienie nie zna pośpiechu, przytem ja i moja książka, oboje lubimy lento. Nie darmo byłem filologiem, może jestem nim jeszcze, a filolog jest nauczycielem powolnego czytania (Nietzsche 1907: 8).

Oddzielanie kształcenia literackiego w szkole od żywego doświadczenia lektury jest, co najmniej od kilku dekad, głównym problemem nauczycieli i teoretyków dydaktyki literatury. Chcę postawić tezę iż odpowiedzialny za to jest nie tylko powszechny kryzys czytania, gdyż czytamy dużo, bardzo dużo. Problemem jest niedobór lektury, czytania skupionego na jednym tekście, lektury rozumianej jako zaangażowanie w fikcję o odpowiednim dla wieku odbiorcy poziomie skomplikowania. Bez osobistego doświadczenia lekturowego w systemie i praktyce edukacji polonistycznej lektura będzie postrzegana przez wielu jako niepotrzebny i często zbyt trudny lub wręcz niemożliwy do realizacji wydatek energii i czasu. W czasach postindustrialnych, czytelnik skrolujący (to ciekawe, że ten neologizm ma już polską pisownię,) nawykły do przewijania stron na ekranie od najmłodszych lat, nabywa umiejętności potrzebnych do lektury tekstu literackiego jako swojej kolejnej kompetencji po nauce czytania i przewijania. Mając już opanowany skroling z większym trudem i znużeniem zwalnia tempo.

Jak zauważyła Barbara Myrdzik:

Nadmiar wrażeń i bodźców powoduje z czasem niemożność skupienia się. Mamy zatem do czynienia z odbiorcą będącym stale w ruchu, często żywej percepcji, lecz niezdolnego do dłuższej i głębszej refleksji lub takiego, który nie lubi czytać i nie czuje z tego powodu wstydu (Myrdzik 2010: 783).

W odpowiedzi na nadmiar bodźców, który odczytał nas przeżywania i rozumienia, jedna z firm produkujących piwo używa w swoich spotach reklamowych hasła *Wolno wolno*, które odwołując się do spokojnej natury, zaprasza do nieśpiesznego smakowania przyjemności. Gdyby dokonać podmiany nazwy napoju na słowo lektura, reklama brzmiałaby tak:

Lektura – tu wszystko wolno
 Wolno odetchnąć
 Wolno myśleć, odkrywać, kochać wolno
 Bujać w obłokach, wolno odpłynąć...

Celne jest w tej reklamie użycie homonimu „wolno”, który nie tylko afirmuje spowolnienie tempa, ale i prawo do myślenia, odkrywania i przeżywania. W naszej parafrazie wolna lektura to lektura nieśpieszna. I tylko taka daje możliwość odczuwania przyjemności, swoistego „flow”, odpłynięcia w świat fikcji.

3. POŻERANIE I CZYTANIE

W znakomitej książce Olivera Jeffersa *O niezwykłym chłopcu, który pożerał książki* tytułowy bohater – Henio, był dzieckiem, które uwielbiało konsumować (dosłownie) książki. Pożeranie jednej za drugą pozwoliło mu stawać się coraz mądrzejszym. Ponieważ bardzo mu się to spodobało, „Już nie połykał

książek pojedynczo. Pakował sobie do ust po trzy lub cztery naraz. Książki na każdy temat”. Łączliwość doprowadziła Henia do choroby. „A najgorsze było to.., że wszystko, czego się nauczył, mieszało mu się w głowie. Nie miał czasu przetrwać wiedzy jak należy” (Jeffers 2010: brak numeracji stron). Np. 2+6=słoń. Wszyscy mówili mu, że to skutek pożerania książek. Henio przestał więc pożerać książki, nie był już taki mądry, był smutny i zawiedziony, że nie będzie najmądrzejszym człowiekiem na świecie. Upłynęło trochę czasu, w końcu Henio niemal przez przypadek podniósł z podłogi mocno nadgryzioną książkę... Ale zamiast wepchnąć ją sobie do buzi... zaczął czytać. Henio odkrył, że jest to dużo przyjemniejsze niż pożeranie książek i że wciąż ma szansę zostać najmądrzejszym człowiekiem na Ziemi.

Czytanie szybkie, skanujące, łączliwe pożeranie, jednoznacznie prowadzi do niestrawności i choroby. Nadmiaru informacji, niemożności panowania nad nimi, depresji. Na szczęście bohater odkrywa, że czas lektury jest własnością czytelnika, który może nad nim panować, jak w wierszu Wisławy Szymborskiej:

Okamgnienie trwać będzie tak długo,
 pozwoli się podzielić na małe wieczności
 pełne wstrzymanych w locie kul.
 Na zawsze, jeśli każę, nic się tu nie stanie

(Szymborska 1987: 98–99).

Ćwiczenia w *slow reading* dla historyków czytania są swoistym regresem do czasów sprzed edytorów elektronicznych. Są to bowiem praktyki czytania na głos, szeptem lub bezgłośnie, ale ruszając ustami. To robienie notatek z lektury, skupianie się na każdej linijce zamiast skanowania całej strony. Do postulowanej przeze mnie dydaktyki regresywnej dodałabym właśnie uczenie takich praktyk. Sztuki czytania. Niech dziecko – ale i student polonistyki – wygospodaruje kilka minut dziennie na lekturę uważną, medytacyjną, jakiej nauczyli ojcowie kościoła, na swoiste *lectio divina*, w czasie której czytelnik znajdzie odwagę na głośne czytanie, czytanie powtarne, zapisywanie planu wydarzeń, charakterystyki bohaterów, wypisów skrzydlatych słów, nazywania emocji, które powstają w czasie czytania. Czytanie literatury zwiększa zdolność do wykrywania i rozumienia emocji innych ludzi, co jest kluczową umiejętnością w prowadzeniu złożonych relacji społecznych, których nie nauczą smsy, krótkie twitty, proste infografiki, czy nawet związane teksty na blogach. Ale nie w jakości tych tekstów leży sedno, często może być wśród nich dobra poezja, aforystyczne zdania, olśniewające memy, zaskakujące gry słowne. Chodzi, mówiąc nico staroświecko, o styl odbioru, który wymusza pośpiech, szybką dystrybucję (udostępnij, przekaż, podziel się) i tak dalej, bez końca, z poczuciem rosnącej presji, jaką wywiera bycie 24h online. Bycie podłączonym do systemów informatycznych, newsletterów, portali społecznościowych wtrąca nas w przymus ciągłej lektury. Stajemy się niewolnikami czytania.

Dochodzimy oto do paradoksalnej refleksji, że jedna z kluczowych praktyk kulturowych, czyli lektura literacka może być zagrożona przez nadmiar czytania. Być może zatem od początku pisząc i dyskutując o kryzysie czytelnictwa w Polsce błędnie stawiamy problem. Nie zawiera się on w opozycji czytanie – nieczytanie, do której dokładamy dowód w postaci przygnębiających statystyk spadku czytelnictwa w Polsce. Właściwa postać problemu wyrasta z konfliktu między czytaniem a lekturą, gdzie czytanie oznacza codzienną praktykę dekodowania zapisanych informacji, które jest w istocie konsumpcyjnym pochłanianiem znaków bez możliwości ich afirmacji lub krytyki. Dotyka to zarówno nieczytającego ksiądzek nastolatka, jaki i literaturoznawcy coraz bardziej bezradnego wobec powiększającej się literatury przedmiotu, łatwo dostępnych kontekstów i po prostu ważnych lub ciekawych informacji o świecie. Jeden i drugi znajduje się w stanie chronicznego niedoczytania powodowanego nadmiarem czytania, który wynika ze swobodnego dostępu do źródeł elektronicznych. Nie mogą na stałe odłączyć się od informacji chcąc wykonywać swój zawód, muszą się odłączyć, aby poważnie czytać.

Przenikliwie ujął tę nową sytuację lektury w dobie masowej produkcji informacji Michel de Certeau, pisząc, że w kapitalizmie informacyjnym „efektywność produkcji implikuje inercję konsumpcji” (Certeau 2008: 166), a „czytanie – dodaje dalej – stanowi zaledwie częściowy, choć fundamentalny aspekt procesu konsumpcji” (Certeau 2008: 167). Tym samym znakomicie uchwycił związek nadmiaru czytania i postępującej bierności odbiorcy, który pochłania coraz więcej zapisanych znaków. „Pisanie to wytwarzanie tekstu; czytanie to jego odebranie od innego, bez zaznaczenia swojego w nim miejsca” (Certeau 2008: 168). Wiemy już, że trzeba inaczej kształcić dzieci i młodzież, dla których ciągle czytanie i oglądanie tekstów jest stanem naturalnym. Trzeba na nowo przemyśleć etap przygotowania do lektury, którego kluczowym składnikiem jest opanowanie przez ucznia zdolności do odłączania się. A później czeka nas długa droga nauki oporu przed biernym konsumowaniem znaków z ekranów i uczenie sztuki innego – twórczego czytania, czyli lektury.

BIBLIOGRAFIA

- Cackowska, M. 1984. *Nauka czytania i pisanie w klasach przedszkolnych*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Carr, N. 2013. *Płytki umysł: jak Internet wpływa na nasz mózg*. Tłum. K. Rojek. Gliwice: Helion.
- Certeau, de M. 2008. *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*. Przeł. K. Thiel-Jańczuk. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Dukaj, J. 2010. Za długie, nie przeczytam. – *Tygodnik Powszechny*, 34.
- Górażda, M. [brw]. Internet zabił mi książki. – <http://martagorazda.pl/internet-zabil-mi-ksiazki/> (12.03 2019).
- Jeffers, O. 2017. *O niezwykłym chłopcu, który pożerał książki*. Tłum. B. Hrycak. Wrocław: Format.

- Koziołek, K. 2017. *Czas lektury*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Mikics, D. 2013. *Slow Reading in a Hurried Age*. Cambridge–London.
- Myrdzik, B. 2010. O niektórych przemianach w edukacji polonistycznej. – Karwatowska, M. (red.), Siwiec, A. (red.). *Przeobrażenia w kulturze i edukacji na przełomie XX i XXI wieku*. Lublin: Wydawnictwo Drukarnia Best Print.
- Nietzsche, F. 1907. *Jutrzenka. Myśli o przesądach moralnych*. Tłum. S. Wyrzykowski. Warszawa: Nakład Jakóba Mortkowicza.
- Spitzer, M. 2013. *Cyfrowa demencja: w jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci*. Tłum. A. Lipiński. Słupsk: Wydawnictwo Dobra Literatura.
- Szyborska, W. 1987. Radość pisania. – Szyborska, W. *Poezje*. Przedm. J. Kwiatkowski. Warszawa: PIW, 98–99.
- Waters, L. 2007. Time for Reading. – *The Chronicle for Higher Education. The Chronicle Review*, 53, 23.